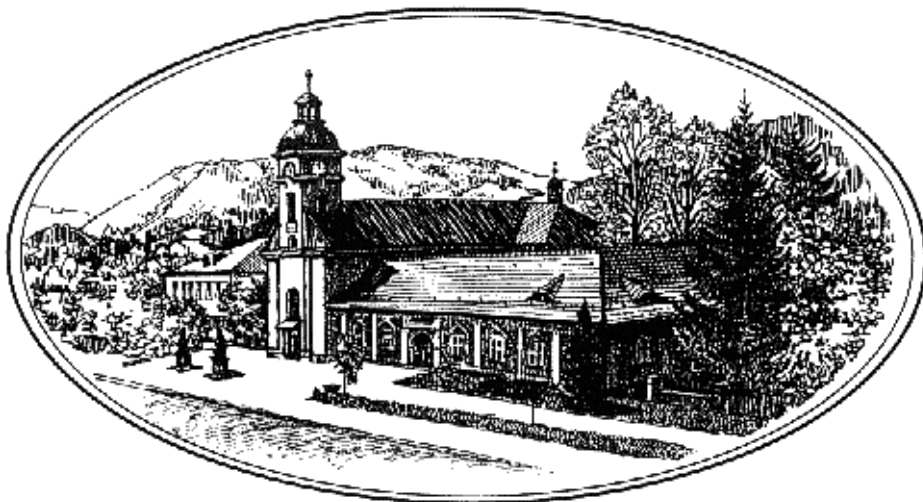


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 7 (1132) 14 lutego 2016 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: barbaralanghammer@gmail.com

I NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU

Pajęcza sieć

Na początku Wielkiego Postu, w formie ostrzeżenia, Kościół przypomina o niebezpieczeństwie, jakie grozi każdemu wierzącemu człowiekowi. Jest nim misternie założona sieć władcy tego świata, który za wszelką cenę chce podporządkować sobie człowieka. Ostrzeżenie to zawarte jest we fragmencie Ewangelii mówiącym o kuszeniu Jezusa.

Trzeba mieć dobry wzrok i umieć przewidywać, by dostrzec fatalne konsekwencje pozornie rzecz biorąc bardzo korzystnych sugestii władcy tego świata. Gra on na czułej strunie naszego serca, która wydaje najpiękniejsze melodie, gdy człowiek coś otrzymuje na własność. W pogoni za szczęściem posiadania wielu, mimo ostrzeżeń, wchodzi w pajęczą sieć władcy tego świata, a omotani przez niego wkrótce odkrywają, że za cenę posiadanych dóbr stracili wolność. Z reguły jest już wtedy za późno. Wyrwanie się z tej sieci o własnych siłach staje się wprost niemożliwe. Pająk cieszy się zdobyczą, a człowiek jęczy w niewoli.

Ponieważ jest to zasadzka przygotowana na człowieka od zarania dziejów, Bóg wskazał konkretny środek umożliwiający bezpieczne życie w pobliżu misternie zamaskowanej sieci. Wezwał do składania ofiary, czyli do dobrowolnego oddania części tego, co posiadamy, Jemu lub ludziom potrzebującym pomocy. W sercu naszym jest bowiem inna strona czuła na dobroć. Ona wypełnia nas szczęściem, gdy obdarowujemy braci. Kto umie mądrze dawać, nigdy nie wpadnie w sieć pająka obiecującego szczęście ukryte w posiadaniu.

Na progu Wielkiego Postu Kościół na głowę swoich wiernych sypie popiół, chcąc im przez to przypomnieć, że posiadane przez nich doczesne bogactwo razem z nimi rozsypie się w proch. Mimo iż jest to ostre ostrzeżenie, nasze kościoły w Środę Popielcową są pełne mądrych i odważnych ludzi schylających głowy i przyjmujących popiół.

Już w Środę Popielcową nie trudno zauważyć, że Wielki Post to czas doskonalenia mądrości. Przez kolejne niedziele Kościół przypomina podstawowe zasady mądrego postępowania. W pierwszą zwraca uwagę na pajęczą sieć i mówi o przynętach, jakimi posługuje się władca tego świata — o pełnym talerzu, o sławie oraz o bogactwie i władzy. Pozytywnie zaś słowami Księgi Powtórzonego Prawa wzywa do złożenia Bogu ofiary. Dobrze rozumiana ofiara religijna stanowi bowiem skuteczne narzędzie zachowania wolności.

Jest rzeczą znamieną, że parafie budujące lub odnawiające kościoły, składając wielkie ofiary, czy to w formie pieniędzy, czy też trudu swej pracy, cieszą się szczególnym błogosławieństwem. Dokonuje się to na zasadzie wzrostu ich mądrości. Umiejący dawać znacznie rzadziej ulegają pokusom tego świata, a serce ich wypełnia szczęście z dobrze wykorzystanego czasu, sił i pieniędzy. To samo dotyczy zaangażowania w akcję charytatywną. Jeśli ona jest rozumiana w duchu Ewangelii, zawsze pomaga w doskonaleniu wolności ducha.

Już św. Hieronim w IV wieku pisał, że w poście nie chodzi o burczenie w naszych brzuchach, ale o intensywne czynienie dobra. Rezygnacja z dóbr doczesnych ma prowadzić do ubogacenia innych. Niejeden z palaczy zrezygnowałby łatwo z połowy swoich papierosów, gdyby wiedział, że z tej ofiary wyrosnie np. dom dla dzieci niepełnosprawnych lub powstanie w jego mieście szpital. Niejeden chętnie rzuciłby pieniądze do skarbonki, zamiast przeznaczyć je na zakup wódki lub wina, gdyby wiedział, że ta jego ofiara przyczyni się do rozbudowy szkoły czy likwidacji uciążliwych zanieczyszczeń wody lub powietrza. To jest droga, jaką Kościół od starożytności prowadzi swoich wiernych w okresie Wielkiego Postu. Zawsze było to wezwanie do ofiary z ukazaniem konkretnego celu. Kto umie mądrze czynić dobro, potrafi budować wiekopomne dzieła wolności ludzkiego ducha, tuż obok zastawionych na niego sieci.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Pwt 26,4-10

Psalm: Ps 91.1-2.10-15

II czytanie: Rz 10,8-13

Ewangelia: Łk 4,1-13

ks. Edward Staniek

Ty jesteś moją ucieczką i twierdzą, Boże mój, któremu ufam (Ps 91)

... i przebywał w Duchu [Świętym] na pustyni czterdzieści dni, gdzie był kuszony przez diabła (por Łk 4,1-13).

W środę cały Kościół Chrystusowy rozpoczął kolejny Wielki Post. Kolejną szansę na nawrócenie. Kolejną szansę, aby uwielbić Boże miłosierdzie.

Czy ja, aby na pewno rozpocząłem Wielki Post w mym sercu? Czy faktycznie pragnę nawrócenia? Czy mam świadomość, że jestem wystawiony nieustannie – jak Mistrz – na walkę duchową?

Syn Boży był kuszony, zatem ja – ulepiony z prochu ziemi, którego dotykają żywioły tego świata – jestem też kuszony. Ja również potrzebuję – jak Mistrz – czterdziestu dni Świętego Czasu na Pustyni, by Pan Bóg we mnie uzdrawiał oblicze swojego stworzenia, które jest poranione przez diabła. To ode mnie zależy, czy pójdę na „Pustynię” moich wielkopostnych wyrzeczeń, pracy nad sobą, by Chrystus mnie wspomagał, pokonując szatana, który może już zagłuszył moje sumienie.

Sąd Ostateczny (por Mt 25,31-46) – te dwa słowa wskazują na przyszłą rzeczywistość. U jednych wywołuje lęk. Innych motywuje do działania. Jednym spędza sen z powiek. Innym daje powód do radosnego śpiewu: PRZYJDŹ PANIE JEZU.

Ewangelia, którą usłyszymy w poniedziałek pierwszego tygodnia Wielkiego Postu, stanowi trudny rachunek sumienia, ale konieczny do wykonania w te wielkopostne dni. Rachunek sumienia powinien uświadamiać nam nie tylko grzechy, ale też to, ile dobra nie uczyniliśmy? Ile czasu zmarnowaliśmy?! Dokonajmy rachunku sumienia. Nawróćmy się! Idźmy czynić dobro, nie oszczędzając sił, bo jak mówi Pan: *Zaprawdę, powiadam wam; Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili. Wy zatem tak się módlcie: Ojcze nasz, który jesteś w niebie, niech się święci imię Twoje!* (por Mt 6,7-15). Modlitwa to nie kwestia tego, co się ma Bogu do powiedzenia, ale raczej miłości wyrażonej w słowach. To kwestia przestrzeni obejmującej całe nasze życie, czyniącej z niego wielką i nieustanną rozmowę z Bogiem. Modlitwa pomaga odkryć Boga Ojca, odkryć Tego, w Którego Imieniu jest moje zbawienie i życie. Skuteczne Słowo, posłane na ziemię przez Boga, powraca po wypełnieniu Jego planów. Tym Słowem jest Jezus. To Jezus objawia Ojca, pokazuje, jaką ma więź z Panem.

Prośmy zatem Jezusa, by wzrastała w nas synowska ufna miłość do naszego Ojca. Jaką jest moja modlitwa przed Bogiem? komu ufam im otwieram przed nim serce?

Środa, pierwszego tygodnia Wielkiego Postu.

Jezus odnosi się do żądania znaku wysuwanego głównie przez niektórych faryzeuszów i uczonych w Piśmie (por Mt 12,38). Znak ich przewrotność, sięga do historii proroka Jonasza, który był znakiem dla pogańskiego miasta Niniwy (por Łk 11,29-32). Jego mieszkańcy odpowiedzieli na głos wołającego proroka Jonasza i otworzyli swe serca. Przyznali się do własnej grzeszności, odkryli prawdę o sobie, ogłosili pokutę, mając nadzieję, że – jak powiedział król Niniwy – *Kto wie, może się odwróci i ulituje Bóg, odstąpi od zapalczowości swego gniewu, a nie zginiemy?* (Jon 3,9). Paganie, kierowani mądrością Boga i pobudzeni do wiary przez usłyszane wezwanie do nawrócenia, będą Bożym dowodem przeciwko tym, którzy – choć widzieli chwałę Syna Bożego na własne oczy – nie uwierzyli. Mądrość Jezusa jest bowiem większa od mądrości Salomona, a moc głoszenia Jezusa jest większa od głoszenia Jonasza.

W czwartkowej perykopie ewangelicznej, Jezus będzie

wyjaśniać swoim uczniom jak należy postępować w duchu miłosierdzia. Każdy wysiłek znajdzie kiedyś swoją ocenę:

- jeśli prosimy z wiarą, to otrzymamy;
- jeśli szukamy z nadzieją, to znajdziemy;
- jeśli dajemy z miłością, tak też otrzymamy w zamian.

Bo wszystko to, co czynimy innym, wraca do nas w ten sam sposób. Trzeba mieć wiarę w to, że Bóg słucha, co do Niego mówimy, i widzi wszystko, co robimy. czyni to jednak z miłością. Wie, co czujemy i stara się dać nam zawsze to, co dla nas korzystne i dobre, nawet jeśli o to nie prosimy.

Modlitwa wzmacnia naszą ufność i wiarę, abyśmy nie upadali w drodze, dlatego trzeba prosić, aby otrzymać i szukać, aby znaleźć. Maryja wie, czego nam potrzeba i wie, co nam podpowiedzieć: „zróbcie to, co On wam mówi”. W tym jest nasza odpowiedź na miłość, jaką Jezus nam ofiarowuje.

W piątek, Jezus naucza swoich uczniów, ukazując im prawdziwą głębię i znaczenie przykazań (por Mt 5,20-26). Nie zatrzymuje się tylko na ogólnym znaczeniu przykazania *NIE ZABIJAJ*. W swojej nauce omawia wszystkie płaszczyzny życia codziennego, jakie mogą się przyczynić do zabijania i uśmiercania „brata – bliźniego” i to nie tylko tego fizycznego zabójstwa. Ukazuje uczniom, jak wielkie znaczenie w życiu fizycznym mają takie zdolności i umiejętności jak: przebaczenie, niepielegnowanie złości, gniewu. korzystając dziś z tej nauki, można na nowo powiedzieć: *Jeśli przychodzisz na Eucharystię i składasz swoje życie i sprawy na ołtarzu i pragniesz Mnie przyjąć do swego serca, a przypominam ci, że jesteś poróżniony z „bratem – bliźnim” – to najpierw idź, uporządkuj tę sprawę, wyciągnij rękę do swojego bliźniego, a dopiero potem z radością możesz Mnie przyjąć.*

Czy nie jest to nauka, która jest aktualna i dla mnie, i dla ciebie? Zrozumiałem wszystko?

Na zakończenie pierwszego tygodnia Wielkiego Postu, Jezus opowie nam o prawdziwej miłości bliźniego (por Mt 5,43-48).

Są na świecie ludzie, którzy żyją w przekonaniu, że oni są najważniejsi, są egoistami w najwyższym stopniu. Myślą tylko o sobie, nie zwracając uwagi na ludzi, którzy są tuż obok. Zachowują się tak, jakby byli sami na tym świecie. Często traktują innych jako użyteczne przedmioty, pomocne w realizacji ich celów. Gdy ci nie są im już potrzebni, pozbywają się ich jak zużytych rzeczy. Dzielą ludzi na tych lepszych i gorszych. Tych, z którymi warto trzymać, i tych, z którymi nie warto się zadawać. Jezus przestrzega nas przed taką właśnie postawą. Proponuje coś zupełnie innego: *Miłujcie waszych nieprzyjaciół i módlcie się za tych, którzy was prześladowają.*

Miłość nie szuka korzyści. Nie jest daniem, by otrzymać, ale daniem bez kalkulacji i korzyści. Prawdziwa miłość jest najpiękniejszym doznaniem, jakie może spotkać człowieka, najpiękniejszą przygodą, najszlachetniejszym doświadczeniem, ponieważ wynosi człowieka ponad własne ja. Bycie doskonałym polega na tym, by bardziej kochać, niż szukać miłości, bardziej przynosić pociechę, niż jej szukać, bardziej przebaczać, niż szukać przebaczenia, dawać, niż otrzymywać. Jezus pragnie, aby Jego uczniów rozpoznano nie poprzez działanie cudów, przez proroctwa czy nadzwyczajne rzeczy, ale przez świadczenie sobie nawzajem miłości.

Czy potrafię kochać innych i przyjmować dar miłości od innych?

Błogosławionych owoców wypływających z osobistego nawrócenia z całego serca życzę.

Wasz brat Franciszek

Patriarchowie i Prorocy z naszego kościoła

Jakub (ciąg dalszy)

A Izaak: „Słyszę któryś ty jest synu mój?” 19. Odpowiedział Jakub ojcu: „Jestem Ezaw twój syn pierworodny. Uczyniłem jak mi polecieś. Podnieś się, siądź i zjedz potrawę z upolowanej przez mnie zwierzyny, i pobłogosław mi!”. 20. Izaak rzekł do syna: „Jakże tak szybko mogłeś coś upolować, mój synu?” A Jakub na to: „Pan Bóg twój, sprawił, że tak mi się właśnie trafiło”. 21. Wtedy Izaak rzekł do Jakuba: „Zbliź się, abym dotknąwszy ciebie, mógł się upewnić, czy to mój syn Ezaw, czy nie”. 22. Jakub przybliżył się do swego ojca, Izaaka, a ten dotknąwszy go, rzekł: „Głos jest głosem Jakuba, ale ręce – rękoma Ezawa”. 23. Nie rozpoznał jednak Jakuba, gdyż jego ręce były owłosione jak ręce Ezawa. A mając udzielić mu błogosławieństwa, 24. zapytał go jeszcze: „Ty jesteś syn mój, Ezaw?” Jakub odpowiedział: „Ja jestem”. 25. Rzekł więc (Izaak): „Podaj mi, abym zjadł to, co upolowałeś, synu mój, i abym ci sam pobłogosławił”. Jakub podał mu i on jadł. Przyniósł mu też i wina, a on pił. 26. A potem jego ojciec, Izaak, rzekł do niego: „Zbliź się i pocałuj mnie, mój synu!” 27. Jakub zbliżył się i pocałował go. Gdy Izaak poczuł woń jego szat, dając mu błogosławieństwo, mówił:

„Oto woń mego syna jak woń pola, które pobłogosławił Pan!

28. Niechaj tobie Bóg uczyni rosy z niebios i żyzności ziemi, obfitości zboża i moszczu winnego,

29. Niechaj ci służą ludy

i niech ci pokłon oddają narody.

Bądź panem twoich braci

i niech ci pokłon oddają synowie twej matki!

Każdy, kto będzie ci złorzeczył, niech będzie przeklęty.

Każdy, kto będzie cię błogosławił, niech będzie błogosławiony!”

30. Gdy Izaak wypowiedział swe błogosławieństwo nad Jakubem i gdy ten tylko co odszedł od niego, wrócił z łowów brat Jakuba, Ezaw. 31. I on także przyrządził ulubioną potrawę ojca, zaniósł mu ją i rzekł do niego: „Podnieś się, mój ojczu, i jedz to, co twój syn upolował, abyś mi udzielił błogosławieństwa!” 32. Izaak go zapytał: „Kto ty jesteś?” A on odpowiedział: „Jam syn twój pierworodny, Ezaw!” 33. Izaak bardzo się zatrwożył i rzekł: „Kim więc był ten, który upolował zwierzynę i przyniósł mi, a ja jadłem ją, zanim ty wróciłeś, i pobłogosławiłem mu?” Przecież to on otrzymał błogosławieństwo!”

34. Gdy Ezaw usłyszał te słowa swojego ojca, podniósł głowę, pełen gorczy lament i rzekł do ojca: „daj i mnie błogosławieństwo, mój ojczu!” 35. Izaak powiedział: „Przyszedł podstępnie brat twój i zabrał twoje błogosławieństwo!” 36. A wtedy Ezaw: „Nie darmo dano mu na imię Jakub!” Dwukrotnie mnie już podszedł: pozbawił mnie mego przywileju pierworództwa, a teraz odebrał za mnie błogosławieństwo.” I zapytał: „Czy nie zachowałeś dla mnie błogosławieństwa?” 37. Izaak na te słowa odrzekł Ezawowi: „Skoro uczyniłem go twoim panem, wszystkich zaś jego krewnych – jego sługami, i zapewniłem mu obfitość zboża oraz moszczu, to cóż mogę dla ciebie uczynić, mój synu?” 38. Lecz Ezaw rzekł do ojca: „Czyż miałbyś tylko jedno błogosławieństwo, mój ojczu?” Pobłogosław także i mnie, ojczu mój!” I Ezaw rozplakał się w głos. 39. Na to Izaak taką dał mu

odповідź:

„Nie będzie żyzny kraj, w którym zamieszkaż,

bo nie będzie tam rosy z nieba.

40. Z miecza żyć będziesz i będziesz sługą twego brata!

A gdy pragnienie wolności owładnie tobą,

zrzuć jarmuz twój szyi”.

Biblia Tysiąclecia. Ilustrowana zbiorami Muzeów Watykańskich t. 1. Wydawnictwo PALLOTINUM Warszawa 2015. str.32 - 33.

Jakub podstępem wyłudził od starego ojca błogosławieństwo zastrzeżone pierworodnemu (Rdz.27,1-40); Hbr 11,20)

Pierwszym ważnym wydarzeniem z końca życia Izaaka była głęboka przemiana, jaka zaszła w ekonomicznym życiu tego potomka Terachidów, a mianowicie: „*przebywając w tym kraju, zasiał Izaak ziarno i doczekał się w owym roku stokrotnego plonu*” (Rdz.26,12). Jak stwierdza znany francuski historyk Daniel- Rops: „Po raz pierwszy koczownicy przejawiają jakąś działalność w zakresie rolnictwa – jest to zapowiedzią ich przyszłego życia osiadłego”.

Drugim ważnym wydarzeniem z końca życia Izaaka, to słynna rywalizacja między synami Izaaka, doniosła zapowiedź wyższości jednej części klanu nad innymi, tej części, która potrafiła zachować czystość rasy i która pozostanie depozytariuszem darów Bożych. Gdy Rebeka była ciężarna, nosiła w łonie bliźnięta, ale „walczyły z sobą dzieci w jej łonie”. Był to znak – uczył ją Bóg – że zrodzą się z niej dwa wrogi sobie narody: „*Jeden będzie silniejszy od drugiego, starszy będzie sługą młodszego*” (Rdz 25,22-23). Pierwszy, który przyszedł na świat, „był czerwonawy”, to znaczy rudy i bardzo obrośnięty; dano mu imię Ezaw. Drugi musiał być ładniejszy, gdyż matka od początku wyraźnie go wolała od starszego. Otrzymał imię pełne obietnic, imię zawierające ukrytą myśl: ponieważ rodził się „trzymając Ezawa za piętę znaczy „przewrócić go”, „wysadzić z siodła”. W ten sposób wyznaczała Rebeka tego, który zgodnie z zapowiedzią miał zwyciężyć brata: Jakub znaczy: „Ten który ruguje”. Wiemy jednak, że z punktu widzenia fizjologii ten bliźniak, który opuszcza później łono matki, uważany jest za starszego, jako wcześniej poczęty.

Historia potwierdziła tę zapowiedź w całej pełni. Ezaw, gdy dorósł, osiadł w kraju tak „obrośniętym” jak i on sam, to znaczy w kraju zadrzewionym (nie potrzeba zresztą wielu drzew, by w tych tak ogołoconych okolicach nazwać jakieś miejsce „Dżebel Seir”, czyli Górą Owłosioną). Kraj w którym Ezaw zamieszkał, nazwano od jego imienia „Krajem Rudego” - Krajem Edom; jest to tak droga poetom Idumea. Ezaw żył tam z łowów i zapewne po części z rozbój; w tych stepach na południu napady zbójckie zdarzały się często. Ale choć potomstwo jego było liczne, lud ten nie miał wielkiego znaczenia historycznego. Odegrał rolę bardzo nikłą, podczas gdy Jakub miał być ojcem kapłanów ludu wybranego. „Ten, który ruguje” w rzeczy samej całkowicie wyrugował starszego brata.

Bo nie zapominajmy, że Ezaw był starszy, a prerogatywy tak duchowe, jak i materialne, przywiązane do tytułu pierworodnego, były tak znaczne, że gdy rodziły się bliźnięta, położna zawiązywała czerwoną nitkę na ramiona tego, które pierwsze na świat się wysuwało. Dlatego to Jakub postarał się zdobyć prawo starszeństwa. W przeciwieństwie do brata nie był ➔ str. 6

**RESTAURACJA
BaHus**

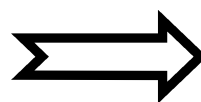
www.bahus.pl

Restauracja BaHus

jest świetnym miejscem do organizacji wszelkiego rodzaju imprez.

Specjalizujemy się w organizacji:

- przyjęć weselnych,
- bankietów,
- imprez cateringowych,
- innych imprez okolicznościowych.



USTROŃ

ul. 9 Listopada 10

tel. 33 854 26 72

kom. 602 831 296

Garść refleksji...

Duch św. ojca Maksymiliana nie wygaś! (5część)

Dzisiaj dzielę się z Czytelnikami swym najtrudniejszym okresem (piekłem), który można porównać do najgorętszego lata (spiekoty i suszy). Z pozoru czułam się nawet dobrze i pogodzona ze swoją chorobą - korzystałam z pełni swego lata zamknięta w twardej skorupie własnego egoizmu. Jednak słowa o. Grzegorza Sroki o miłości często pukały do mego serca a raczej – do naszych serc. Skorupa zaczęła pękać, gdy w 1998 r. zdecydowałam się na własną rękę przerwać leczenie, bo mój stan zdrowia i tak się nie zmieniał. A jednak coś się zmieniło...

Pod koniec lata 1999 r. zdecydowaliśmy się na kolejne dziecko. Nasza jedynaczka Monika miała wówczas 13 lat i jakież było wszystkich zdziwienie w wigilijny wieczór, gdy podzieliliśmy się tą radosną nowiną. Dla mnie był to faktycznie stan błogosławiony znacznie różniący się od rzeczywistości, w której żyłam do tej pory. Nawet stosunkowo bardzo rzadko pojawiały się ataki choroby lub też były o wiele łagodniejsze. 17 maja 2000 r., na dzień przed 80 rocznicą urodzin naszego Papieża, przyszła na świat Mariola. Chociaż moje włosy pokrywały się już siwizną, przeżywałam jakby kolejną wiosnę. Z drugiej strony nie brakowało także lęku. Bałam się o małe dziecko, że przy ataku może stać się coś złego. I stało się coś złego! Gdy Mariola miała niespełna 3 lata zmarła moja matka. Musiałam wówczas bardziej się zmobilizować aniżeli załamać. Minęły 2 lata i jakby powtórka... tego samego dnia umiera nasz Papież. Bardziej aniżeli sama Jego śmierć wstrząsnęła mną ta sama data – 2.04. Mariola jako 5-latka potrafiła już doskonale wyczuć, że z jej matką jest coś nie tak – dostrzegała inną rzeczywistość, której nie potrafiłam żadną siłą przed nią ukryć. Na szczęście przy tego typu padaczkach nigdy nie upadałam, tracąc przytomność. Mały napad padaczkowy zwiastowała tzw. aura, po której następowała jedynie utrata świadomości. Dziwnie się wówczas zachowywałam - mówiąc nie do rzeczy, mlaskając itp. Tego nie dało się ukryć ani opanować – to przychodziło w najmniej spodziewanej chwili. I jak tu nie myśleć aby coś w tej patologii zmienić, zdając sobie sprawę, że lekarz i tak nic nie zmienia?!

Tego samego roku dowiedziałam się o książce „Kuracja życia” autorstwa dr H. Clark, którą sobie kupiłam w nadziei, że może coś uda się naprawić. Przyznam, że ta lektura rzeczywiście dokonała wielu zmian. Według zaleceń autorki ograniczyłam do niezbędnego minimum korzystanie z domowych środków chemicznych, których używałam przesadnie. Rzuciłam picie kawy i dokonałam wielu innych poprawek w diecie. Z dnia na dzień zrezygnowałam z największego mego przywiązania... szlachetnej(!) biżuterii, której posiadałam dosyć bogatą kolekcję. Przestałam zakładać złote pierścionki i kolczyki a metalowy pasek zegarka zmieniałam na skórzany. Nawet zaczęłam używać plastikowych sztuczków. Z lektury dowiedziałam się także, jak bardzo niebezpieczne są środki antykoncepcyjne - chociażby spirala, którą kiedyś byłam „zabezpieczona”. Posiada ona

końcówkę z rtęci co działa bardzo niekorzystnie na mózg. Jednym słowem, zdaniem autorki - wszelkie sztuczności powinny budzić podejrzenie! Dziś wydaje mi się, że Panu Bogu podobał się nawet ten krok w moim życiu, obdarzył mnie wówczas zębem mądrości. Niestety na swój ciasny rozum zbyt dosłownie to wszystko przyjąłam. Wzgardziłam czy wręcz zbluźniłam przeciw dewocjonaliom np. medalika i krzyżyka, które przecież są metalowe. Prawdę mówiąc i tak ich nie nosiłam, zdobiąc szyję raczej szlachetnymi, drogimi kamieniami. Sama uznałam i wyśmiałam w duszy naiwność ludzi twierdzących, że medalik ich uzdrowił. I tu Bóg wskazał mi wyraźnie na moją głupotę, bo już następnego dnia po tym „mądrym odkryciu” musiałam pozbyć się swego kilkudniowego zęba mądrości. Wtedy poczułam się jakby opuszczona, a jeszcze bardziej, gdy po niedługim czasie przeczytałam (już nie pamiętam gdzie) słowa, że gdy człowiek sam o sobie myśli iż jest mądry – wówczas staje się głupi! Nie miałam wątpliwości, że to zdanie odnosi się do mnie. Czułam się opuszczona, ale i zatwardziała w swej pysze uznając, że to właśnie Bóg mnie opuścił. Modlitwy i praktyk - jeśli dziś w ogóle tak mogą je jeszcze nazwać - nie zaniedbywałam. Córcie również wiele o Bogu opowiadałam i czytałam. Jako małe dziecko mogła więc cieszyć się Bożym Narodzeniem czy Wielkanocą.

Moja dusza, mimo że minęło sporo czasu, nie dała za wygraną! Nagle ni stąd ni z owąd zaczęły pojawiać się natrętne myśli, które im bardziej odpędzałam, tym bardziej mnie atakowały. To była najgorsza udręka w moim życiu – gorsza niż wszystkie choroby razem wzięte! Najchętniej waliłabym głową o chropowaty mur. Pojawiły się więc także myśli o tym najgorszym, ale ze względu na dzieci nie czyniłabym tego! Nie mając już wyjścia z tego piekła, udałam się do spowiedzi, aby podzielić się swym koszmarnym stanem, o którym nikt nie wiedział. Na co dzień nie chodziłam z posępną miną i zachowywałam tak, jakby wszystko było w najlepszym porządku. Przed kapłanem, który mnie dobrze znał, wyrzuciłam jedynie co kryło się w „chorych” myślach... więcej nie potrafiłam. Ksiądz dał mi do zrozumienia, że nie mam się aż tak zamartwiać, że muszę przejść przez tę „Golgotę”. Niewiele z tego zrozumiałam. Jaką Golgotę? Codziennie zastanawiałam się nad sobą, o czym by tu sobie jeszcze przypomnieć, ale natłok myśli na to nie pozwalał. Nie potrafiłam się w ogóle skupić nad tym, co powinno być najbardziej jasne i istotne. Mimo dosyć częstych spowiedzi i tak czułam się nadal potępiona ze względu na zło, które nie chciało mnie opuścić. Wbrew temu, coraz częściej chodziłam do kościoła i próbowałam walczyć coraz to dłuższą modlitwą, co było nie lada wyczynem. Nawet zauważałam pozytywne, ale bardzo krótko trwające chwile świeżości umysłu – jakby rosę, która niestety zanikała.

Pewnego dnia podczas spaceru wstąpiłam do kościoła Salezjan pw. Matki Boskiej Częstochowskiej, gdzie na stoliku z prasą leżał listopadowy numer Rycerza Niepokalanej ze św. o. Maksymilianem Kolbe na okładce. Jego postać zachęciła mnie do kupna tego miesięcznika, który zwiastował nowy etap w moim życiu.

Gabriela z Wisły

Kacik poezji

Srebrniki

Przesiewać między palcami
układać rozsypywać
słuchać brzęku
zgarbiać dłonią do mieszka

Bardziej napawać się
niż wydawać
Nie wracać myślą

Sumienie czas
czas sumienie
draży i wyrzuca
monety parzą

Barbara Górnioł

KWIATKI PAPIEŻA FRANCISZKA

Czy wiecie, że?...

Papież Franciszek napisał:

„Z przekonaniem na nowo postawmy w centrum sakrament pojednania, ponieważ pozwala nam przekonać się namacalnie o wielkości miłosierdzia”.



*jest kołem
ratunkowym
na morzu życia*

Policjant dostał od św. Mikołaja puzzle, spotkał drugiego policjanta: Wiesz, dostałem od św. Mikołaja puzzle.

- No i co?
- Wiesz ułożyłem w trzy dni. Tak, tak, w trzy dni!:
- No i co z tego, niektóre układa się krócej.
- Ale nie o to chodzi. Na pudełku pisało: "od trzech do pięciu lat", a mi tak szybko poszło!

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9.00 - 11.00**

poniedziałek	ks. Ł. Tłałka
wtorek	ks. W. Bajger
środa	ks. M. Fres
czwartek	ks. A. Gawlas
piątek	ks. T. Pietrzyk
sobota	Salezjanie

Dzień tygodnia **15.00 - 17.00**

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Dominikanie
środa	Pasjoniści
czwartek	ks. M. Jenkner
piątek	ks. G. Strządała
sobota	XXX

Z życia parafii

• W środę - przeżywaną w Kościele jako Środę Popielcową, rozpoczęliśmy nasze tegoroczne rekolekcje wielkopostne. Saletyń z Krakowa, ks. Wiesław Węgrzyn, na pierwszej Mszy św. w tym dniu zachęcał do zaufania Panu Bogu, do wyznawania swojej wiary oraz do korzystania z sakramentu pojednania. W tym dniu swoje nauki miały też dzieci, młodzież gimnazjalna oraz ponadgimnazjalna.

• W czwartek głównym tematem kazania była spowiedź. Rekolekcjonista zachęcał do częstego korzystania z sakramentu pojednania, przypominając przy tym o dobrym i właściwym przygotowaniu się do spowiedzi. W tym dniu swoje nauki rekolekcyjne miały także dzieci i młodzież. Na godzinę 16³⁰ zaproszeni zostali wszyscy chorzy. Msza św. była sprawowana w intencji chorych obecnych w kościele, tych, którzy są w szpitalach a także za tych, którzy nie opuszczają swoich domów z racji niepełności i choroby. Był udzielany sakrament chorych oraz błogosławieństwo louredzkie. Po Mszy św. wszyscy zostali zaproszeni do salki. Tam spotkano się przy stole, były pyszne kanapki oraz kawa i ciasto. Czas minął na rozmowie i, tak jak w roku ubiegłym, na wyrażaniu chęci spotkania się za rok.

• W piątek był ostatni dzień rekolekcji. Zarówno dzieci, młodzież i dorośli mieli okazję uczestniczyć w Eucharystii i wysłuchać ostatniego kazania. W tym też dniu została odprawiona pierwsza Droga Krzyżowa. Nie było kazania pasyjnego, a rozważania dotyczyły naszych rodziców - naszego stosunku do nich, pamięci o zmarłych. W czasie Mszy św. głównym tematem rozważań była modlitwa, a właściwie zachęta słowami Matki Bożej z La Salette, które skierowała do dzieci - *Ach dzieci, trzeba się dobrze modlić, rano i wieczorem. Jeżeli nie macie czasu, odmawiajcie przynajmniej Ojcze nasz i Zdrowaś Maryjo, a jeżeli będziecie mogli, módlcie się więcej.*

Rekolekcjonista poświęcił też krzyże saletyńskie oraz udzielił błogosławieństwa misyjnego. Można było uzyskać odpust zupełny.

UWAGA!

Dzisiaj (niedziela) o godz. 17³⁰ przy Czytelnicy Katolickiej odbędzie się uroczyste odsłonięcie i poświęcenie tablicy upamiętniającej 1150-lecie przybycia misji chrystianizacyjnej świętych Cyryla i Metodego. O godz. 18⁰⁰ Msza św. o trwanie w wierze, a po Mszy św. o godz. 19⁰⁰ prelekcja Elżbiety i Andrzeja Georgów. Zapraszamy.

JUBILACI TYGODNIA

Jan Palowicz

Antoni Modzelewski
Gerard Urbaniak
Aniela Genc
Józefa Osypka
Józef Kocyan
Anna Ziniewicz
Jerzy Genc
Zbigniew Wesołowski
Gabriela Deda
Antoni Łukasik
Konrad Białas
Józef Piątkowski
Jan Kohut



Marek Krzok

Jubilatom życzymy pomyślności, dobrego zdrowia, łask Bożych za wstawiennictwem Najśw. Maryi Panny oraz radości i spokoju.

POŚLUCHAJMY RAZEM, CO MÓWI DO NAS JEZUS...

– Grrrr! Grrrrr! Głupi jesteś! Zrobiłeś to specjalnie! Kopnąłeś mnie specjalnie! Grrrr! – krzyknąłem na cały głos do Janka, para buchnęła mi z nosa i uszu. Przynajmniej tak mi się wydawało...

– Sam jesteś głupi! Spadaj! – Janek niepewnie odburknął i wystawił język, po czym obrócił się na pięcie i pobiegł do domu. Tupnąłem ze złości i również niechętnie pomaszzerowałem do domu. Tego wieczoru nawet moje ulubione naleśniki nie smakowały jak ulubione. Przegraliśmy mecz i to tylko z powodu tego kopniaka. Gdyby nie on to bramka byłaby murewana a zwycięstwo nasze. Grrr! – wyrwało mi się pod nosem. Postanowione, już nigdy więcej nie zagram z Jankiem, nie ma mowy! Gdy leżałem już w łóżku do mojego pokoju wtargnęła Sonia, moja młodsza siostra. Wcale nie miałem ochoty na żadne rozmowy, ale jak ona się uprze, to ciężko ją wykurzyć.

– Zobacz, Adaś, dziś na religii zrobiłam kącik miłosierdzia. To takie małe pudełeczko, do którego mogę wrzucać zapisane na karteczkach uczynki miłosierne. I żebyś wiedział, że wrzuciłam! – wypaliła Sonia. – Podzieliłam się z biednymi moimi pieniżkami i z Tobą moją ulubioną czekoladą, no i jeszcze inne. I pani powiedziała, że taki kącik powinien mieć w sercu każdy przyjaciel Pana Jezusa! To miłosierdzie to dobre uczynki, przebaczenie i takie tam, trochę nie do końca to rozumiem, ale pani powiedziała, że nie musimy tego do końca rozumieć, tylko mamy się starać i je zapełniać, a już Pan Bóg wszystko rozumie! Fajnie, co nie? – wypaliła.

– Grrrr! – wyrwało mi się mimochodem.

Sonia spojrzała na mnie i wyszła z pokoju zniechęcona. Rozumiemy się bez słów, lepiej było dziś ze mną nie zarywać. Pudełeczko jakież... też mi coś!

W szkole oczywiście omijałem Janka szerokim łukiem i w ogóle postawiłem na śmiertelne obrażenie. Ukradkiem jednak spoglądałem raz po raz na niego, a on na mnie. Minę miał nietęgą. Bez zainteresowania przeglądał katalog z nowymi klockami na przerwie i w ogóle blade wyglądał. Kolejnego dnia w ogóle nie pojawił się w szkole, aż w końcu do szkoły przyszła jego mama i powiedziała, że Janek jest chory. Poprosiła mnie przy tym, o przyniesienie mu lekcji, a ja zacząłem się wykręcać, bo przecież byłem na niego śmiertelnie obrażony. Założyłem plecak i wróciłem do domu.

– Adasiu! Jesteś już? – zagadnęła mnie w domu mama. – Tak, mamusiu, co dziś na obiad? – od razu zapytałem o najważniejsze. – Ziemniaki, kotlet i surówka z jabłka i marchwi, twoje ulubione. Aha, spotkałam w sklepie mamę Janka i powiedziała mi, że on kiepsko się czuje, bardzo się rozchorował. Zaniesiesz mu lekcje, prawda? – zapytała pewnie.

– Ta, ta... postaram się. – zacząłem się jękać. Pobiegłem do pokoju i już miałem tego dość. Beznadziejnie być na śmierć obrażonym, wziąłem lekcje, wybiegłem z domu i popędziłem do Janka. Bez tych pudełeczek miłosierdzia w sercu

świat byłby okropny, już się nie będę gniewał na Janka. Trzasnąłem drzwiami i wyleciałem jak z procy. – Adasiu, a co z obiadem? – zawołała mama.

– Pędzę do Janka mamo, bo tu chodzi o pudełeczko miłosierdzia i takie tam, rozumiesz?

– Nic nie rozumiem! – krzyknęła mama, ale zaraz się uśmiechnęła uśmiechem, który oznaczał zgodę, bo rozumiała mnie bez słów.

Giustina

Wspólnota KALEB zaprasza wszystkich chętnych na KURS ALFA, w dniu 29 lutego o godz. 19⁰⁰.

Kurs rozpocznie się uroczystą kolacją, za którą nie trzeba będzie płacić.

KURS ALFA to cykl 10 spotkań o chrześcijaństwie. Ale nie tylko. ALFA to próba spojrzenia na temat wiary z zupełnie innej strony. To wymiana doświadczeń, ciekawi ludzie, zabawa i dyskusje o sprawach, które być może od dawna Cię nurtują.

KURS ALFA jest dla wszystkich. Każdy jest mile widziany, bez względu na wiek, wykształcenie czy przekonanie.

Temat pierwszego spotkania brzmi - CZY W ŻYCIU CHODZI O COŚ WIĘCEJ?

Skorzystaj i Ty, spróbuj a na pewno się nie zawiedziesz!!!

→ str. 3 on „człowiekiem miecza”, żyjąc spokojnie, pasł swe stada, a dookoła namiotów sadił jarzyny i siał zboże. Sposób w jaki zdobywa prawo starszeństwa, każe nam niewątpliwie podziwiać jego przebiegłość niż cnoty miłości i prawości. Pewnego dnia Ezaw, wróciwszy zmęczony z polowania, błaga brata – Daj mi się pożywić z tej misy smacznej soczewicy, którą uwarzyłeś”. - Jakub bezczelnie wyzyskuje sytuację i godzi się nakarmić nieszczęsnego myśliwego jedynie pod warunkiem odstąpienia prawa pierworództwa. Potem temu prawnemu tytułowi własności nadaje uświęcony charakter, zdobywając bezprawnie błogosławieństwo ślepego ojca. Rebeka, bardziej niż kiedykolwiek stronnicza, okrywa ręce swego ulubieńca skórą kozłą, by przypominały kosmate ręce starszego.

W historii tej nie ma wprawdzie nic szczególnie budującego, ale jest ona zaprawiona tą solą attycką, która tak cenić będą Grecy u Odysusza; wykazuje też, że koczownicy cenili subtelność inteligencji; która umiała zwyciężyć brutalną siłę. Ale oprócz tego ma także głębsze znaczenie. Cóż stanowi powód, że jeden jest więcej kochany niż drugi i że potomstwo jednego zyskuje pierwszeństwo przed potomstwem drugiego? Nie ulega wątpliwości, że wytlumaczenie znajduje się w tych wersetach Biblii, które mówią nam, że Ezaw pojął za żony kobiety chetyckie i kananejskie, że więc wprowadzając obcą krew do rodziny złał podstawowe prawo klanu. Nieradzi patrzyli Izaak i Rebeka na te związki. Przeciwnie – Jakub będzie tym, poprzez którego ciągnąć się będzie dalej nieskazitelna linia rodu (cdn.).

Daniel – Rops – Od Abrahama do Chrystusa. Instytut Wydawniczy PAX. Warszawa 2001. ISBN 978-83-211-1890-1, str. 29-30. Opracowali Elżbieta i Andrzej Georgowie

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski
Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 33 854 30 23 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralangerhammer@gmail.com